

Jan Ślaski

"A lengyel magyar hagyományok újjászületése", Lajos Hopp, Budapest 1972, Akadémiai Kiadó, ss. 166 + 8 wklejek ilustr.; "A Rákóczi-emigráció Lengyelországban", Lajos Hopp, Budapest 1973, Akadémiai Kiadó... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 66/2, 339-348

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Polskie publikacje z zakresu teorii przekładu (1971—1973)

1. E. Balcerzan, *Majakowski pisal..* W: *Oprócz głosu. Szkice krytycznoliterackie.* Warszawa 1971.
2. E. Balcerzan, *Poetyka przekładu artystycznego.* W: jw.
3. E. Balcerzan, *Teoria i krytyka przekładu w Związku Radzieckim.* W: jw.
4. E. Balcerzan, *Tłumacze i tłumaczenia.* „Nurt” 1972, nr 5.
5. A. Drzewicka, *Z zagadnień techniki tłumaczenia poezji. Studia nad polskimi przekładami liryki francuskiej w antologiach z lat 1899—1911.* „Zeszyty Naukowe UJ”, *Prace Historycznoliterackie*, z. 18 (1971).
6. J. Faryno, *Nad przekładami Juliana Tuwima z Pasternaka i Swietłowa.* W zbiorze: *Po obu stronach granicy. Z powiązań kulturalnych polsko-radzieckich w XX-leciu międzywojennym.* Wrocław 1972.
7. Z. Grosbart, *Puszkiniowskie tłumaczenia Mickiewicza a dzieje przekładu w Rosji. Dwie propozycje metodologiczne.* W zbiorze: *Spotkania literackie. Z dziejów powiązań polsko-rosyjskich w dobie romantyzmu i neoromantyzmu.* Wrocław 1973.
8. Z. Grosbart, *Specyfika przekładu w ramach języków słowiańskich. (Propozycje metodologiczne).* W zbiorze: *Poetyka i stylistyka słowiańska.* Wrocław 1973.
9. T. Micewicz, *Zarys teorii przekładu. Zagadnienia wybrane. Skrypt do użytku studentów Wyższego Studium Języków Obcych Wydziału Filologii Obcych Uniwersytetu Warszawskiego.* Warszawa 1971.
10. E. Muskat-Tabakowska, *The Polish Translation of James Joyce's „Ulysses” and Some Underlying Problems.* „Zeszyty Naukowe UJ”, *Prace Historycznoliterackie*, z. 24 (1972).
11. A. Olędzka-Frybesowa, *Zagadnienia stylistyki przekładu poetyckiego (na przykładzie polskich tłumaczeń Baudelaire'a).* W zbiorze: *Poetyka i stylistyka słowiańska.* Wrocław 1973.
12. I. Olszewska, *Różnice strukturalne pomiędzy językami z punktu widzenia przekładu.* „Literatura na Świecie” 1971, nr 5.
13. J. Paszek, *Aluzje literackie w przekładzie „Ulissesa”.* „Teksty” 1973, nr 5.
14. S. Skwarczyńska, *Przekład i jego miejsce w literaturze i w kulturze narodowej. (Na przykładzie „Hamleta” w wersji Józefa Paszkowskiego).* W zbiorze: *O współczesnej kulturze literackiej.* T. 1. Wrocław 1973.
15. M. Szymczak, *O tzw. nieprzekładalnych kategoriach językowych.* W zbiorze: *Poetyka i stylistyka słowiańska.* Wrocław 1973.
16. O. A. Wojtasiewicz, *Struktury powierzchniowe i głębokie z punktu widzenia techniki przekładu.* W: jw.
17. O. A. Wojtasiewicz, *Miejsce przekładu w pewnym systemie transformacji.* W: jw.
18. J. Ziomek, *O przekładaniu przysłów.* W: jw.

Aleksander Bereza

Lajos Hopp: [1.] A LENGYEL-MAGYAR HAGYOMÁNYOK ÚJJÁSZÜLTÉSE. Budapest 1972. Akadémiai Kiadó, ss. 166 + 8 wklejek ilustr.; [2.] A RÁKÓCZI-EMIGRÁCIÓ LENGYELORSZÁGBAN. Budapest 1973. Akadémiai Kiadó, ss. 228 + 4 wklejki ilustr.

Polskę i Węgry łączyło dawniej bezpośrednie sąsiedztwo. Obydwa kraje zbliżały też różnorakie związki polityczne. Kontakty owe nie są jeszcze wprawdzie w pełni znane, ale przynajmniej tkwią dość głęboko w naszej świadomości.

Ich rezultatem są wzajemne zależności kulturalne, a zwłaszcza najbardziej nas tutaj interesujące — literackie. O tej właśnie wspólnej, polsko-węgierskiej przeszłości kulturalnej i literackiej niestety i mało wiemy, i niezbyt wyraziście ją sobie uświadamiamy. Zaległości naukowe są w tej dziedzinie duże. Przyczyn zaniedbań należy doszukiwać się zarówno w obustronnych trudnościach językowych, jak też w orientacjach badawczych, zwróconych przede wszystkim ku Zachodowi.

Mimo niedostatków w studiach mamy już dzisiaj — zwłaszcza w wąskim kręgu specjalistów — niejaki wyobrażenie o dawnych związkach kulturalnych i literackich, łączących Polskę i Węgry. I tak, dzięki pracom Jana Dąbrowskiego i Adorjana Divékyego oraz ich następców wiemy już dzisiaj sporo o wspólnych tradycjach w epoce renesansu. Tym samym badaczom zawdzięczamy niejedno odkrycie dotyczące średniowiecza. Wzajemne stosunki w dobie baroku odślonił dopiero niedawno dzięki swoim pionierskim poszukiwaniom Endre Angyal. Rezultatem również najnowszych dociekań, prowadzonych przez Jana Reychmana oraz Istvána Csaplárosa, jest obraz polsko-węgierskiego Oświecenia. Powiązaniem w okresie romantyzmu i Wiosny Ludów zajmują się szczególnie owocnie István Csapláros i Endre Kovács.

Wszystkie tego rodzaju studia, aczkolwiek odkrywcze i cenne, pozwalają zaledwie na niekompletne czy nawet tylko fragmentaryczne odtworzenie związków polsko-węgierskich w wymienionych epokach. A przecież pozostają jeszcze białe plamy, całe połacie dawnych dziejów nie tknięte dotąd przez badaczy zagadnienia. Mimo bezspornych dokonań mamy zatem jeszcze sporo do zrobienia. Arcydziełowe materiały dotąd opracowane dają posmak tego, czego można oczekiwać po dalszych studiach. Tym trudniej więc zrozumieć, dlaczego nie podjęto dotychczas zorganizowanej i systematycznej penetracji naukowej terenów rokujących znaleziska wartościowe dla dziejów dwu kultur i dwu literatur. Zdałoby się przecież, że w latach powojennych nastały warunki szczególnie sposobne dla tego rodzaju przedsięwzięć polsko-węgierskich... Tymczasem i teraz, podobnie jak dawniej, wszystkie poczynania mają charakter sporadyczny, są aktem niejako prywatnej inicjatywy badaczy, pojedynczym i indywidualnym, w najlepszym razie wspieranym przez koniunktury rocznicowo-jubileuszowe. W takich okolicznościach z wielkim zainteresowaniem i szacunkiem bierze się do ręki każde nowe studium, poświęcone polsko-węgierskim związkom kulturalnym i literackim.

Ostatnio z tej właśnie dziedziny ukazały się na Węgrzech dwa niewielkie objętościowo tomy. Ich autor, Lajos Hopp, pracownik naukowy Instytutu Nauki o Literaturze Węgierskiej Akademii Nauk, jest z wykształcenia hungarystą i romanistą. Od lat pracuje nad literaturą węgierską z przełomu XVII i XVIII wieku. Te właśnie zainteresowania, udokumentowane długim szeregiem publikacji fundamentalnych dla okresu, doprowadziły Hoppa do spraw polskich, sprawiły, że nauczył się naszego języka i osiągnął znakomite rozeznanie w stosunkach polskich za panowania Sasów, a zwłaszcza Augusta II Mocnego. Dodajmy nawiasem, że w miarę upływu lat badacz węgierski stale poszerzał krąg swoich lektur polskich. Tym sposobem dzisiaj ten „wmieszczany” polonista, u którego doraźna potrzeba naukowa przeobraziła się w trwałą pasję badawczą, stał się polonistą na Węgrzech najaktywniejszym i najbardziej zasłużonym.

Lajos Hopp skupia swoją uwagę szczególnie wokół osoby i czasów Franciszka II Rakoczego (1676—1735) oraz związanego z nimi piśmiennictwa. A były to czasy w dziejach Węgier niezwykle i burzliwe, obfitujące w wydarzenia dramatyczne, którym towarzyszyła bogata produkcja literacka. Przypomnijmy fakty

historyczne. Pod koniec w. XVII w wyniku długotrwałych walk z Turkami sytuacja na Węgrzech była bardzo napięta. Wyzwolone zostały wprawdzie znaczne połacie kraju, ale wyludnione ziemie węgierskie były nękane przez głód i centralizacyjno-germanizacyjne poczynania dworu wiedeńskiego. Skutkiem tego wzburzenie upowszechniało się i przybierało na sile. Niepokoje ogarnęły zwłaszcza chłopstwo, szczególnie narażone na samowolę wojsk cesarskich. Doszło w końcu na północnych Węgrzech, nie opodal granicy polskiej, najpierw do zbrojnych napaści na wojska austriackie, a potem w r. 1697 — do zorganizowanego powstania. Rebelia chłopska, mimo początkowych sukcesów, została stłumiona. Ale odżyła w latach 1701—1703, kiedy to fala buntów chłopskich przepłynęła przez cały kraj. Wzmogły się one, gdy wybuchła sprawa sukcesji hiszpańskiej i Habsburgowie zaangażowali się w wojnę z Francją.

W tym momencie pojawił się na widowni dziejowej młody Franciszek Rakoczy, potomek rodziny od wielu pokoleń zasłużonej w walkach o niepodległość. Jeszcze w r. 1700 podjął on próbę zawiązania spisku antyhabsburskiego. Sprzysiężenie wykryto, a jego organizatora osadzono w podwiedeńskim więzieniu. Rakoczemu udało się jednak zbiec do Polski, skąd w r. 1703 został powołany przez rebeliantów chłopskich na przywódcę ruchu. Jego tryumfalny powrót do kraju rozpoczął drugie, ogólnonarodowe powstanie tzw. kuruców. Pierwsza ofensywa przyniosła wyzwolenie Siedmiogrodu i północno-wschodnich Węgier. Zwycięstwa, a także umiarkowanie tolerancyjna polityka społeczna i religijna zjednały Rakoczemu zwolenników z różnych warstw socjalnych. W roku 1705, kiedy znaczna część kraju była uwolniona spod jarzma austriackiego, obwołano wodza powstania księciem Węgier. W dwa lata później ogłoszono detronizację Habsburgów i proklamowano niepodległość. Tymczasem nastąpiła niekorzystna zmiana w sytuacji międzynarodowej: Francja poniosła porażkę w wojnie hiszpańskiej. Wskutek tego wstrzymała pomoc dla Węgier, a równocześnie nie absorbowała już wojsk cesarskich. Rakoczy począł więc szukać wsparcia, najpierw — bezskutecznie — Szwecji (siły Karola XII, rozgrywającego wojnę północną, grasowały po Polsce), a potem — Rosji (w r. 1707 doszło w Warszawie do podpisania układu z Piotrem Wielkim). Również sytuacja wewnętrzna na Węgrzech zaczęła się gwałtownie pogarszać. Splot nieprzychylnych wydarzeń międzynarodowych i krajowych doprowadził niebawem do upadku powstania. W roku 1711 nastąpiło złożenie broni i podpisanie pokoju w Szatmár. Rakoczy udał się na wygnanieczną tułaczkę, przez Polskę i Francję do Rodosto w Turcji, gdzie życia dokonał.

Drugie powstanie kuruców stanowiło w łańcuchu węgierskich walk wyzwoleńczych poprzedzających Wiosnę Ludów ogniwo najważniejsze. Zmaganiom Rakoczego przypadło chlubne i trwałe miejsce w węgierskich tradycjach niepodległościowych. W tym samym czasie i Polska przeżywała chwile trudne, choć nie tak doniosłe i dramatyczne. Burzliwe bezkrólewie po zgonie Jana III Sobieskiego, przyznanie korony niechętnie widzianemu Augustowi II Mocnemu, zakończenie wojen tureckich bitwą pod Podhajcami i pokojem w Karłowicach, „początek i progres” wojny północnej, ruchy chłopskie na Ukrainie i Białorusi, konfederacje warszawska i sandomierska, elekcja Stanisława Leszczyńskiego, abdykacja Augusta II i jego rychły powrót na tron — to wydarzenia, które wstrząsnęły Polską. Z tych czasów, niespokojnych i zmiennych zarówno na Węgrzech jak i w Polsce, zaczerpnął Lajos Hopp temat swoich dwu ostatnich książek zająbiających się wzajemnie i tworzących właściwie jedną całość.

Pierwsze studium, *A lengyel-magyar hagyományok újjászületése (Odrodzenie tradycji polsko-węgierskich)*, jest poświęcone wcześniejszej fazie „nastawienia po-

lonofilskiego i orientacji polskiej” w czasach Rakoczego. W listopadzie 1701 przyszły dowódca powstania zbiegł przed procesem o zdradę stanu do Polski. Nie trafił tutaj na grunt obcy. Od maja tegoż roku przebywał bowiem w Warszawie najbliższy jego współpracownik, Miklós Bercsényi (1665—1725), zabiegający o pozyskanie dla sprawy węgierskiej Augusta II i panów polskich, a za ich pośrednictwem — również posła francuskiego, Du Herona. Rakoczy przez Podoliniec i Kraków dotarł w przebraniu do Warszawy. W stolicy obydwaj Węgrzy podjęli sekretnie próby zawiązania koalicji francusko-polsko-węgierskiej wymierzonej przeciwko Austrii. Ważna rola w tym sojuszu miała przypaść królowi polskiemu, któremu w zamian za pomoc dla organizowanego powstania obiecywano nawet koronę węgierską. Tymczasem planom tym zaczęła przeciwdziałać dyplomacja cesarska: Augusta II osaczono gęstą siecią wpływów, a Rakoczego usiłowano ująć i uprowadzić. W rezultacie w styczniu 1702 król polski zawarł przymierze z cesarzem Leopoldem I (który już w maju miał wypowiedzieć wojnę Francji), a w listopadzie tegoż roku Du Heron został wydalony z Warszawy. W tej sytuacji Węgrzy zrozumieli, że nie będą mogli liczyć ani na Augusta II, ani na znaczną część magnatów polskich. Skierowali więc uwagę na reprezentantów orientacji profrancuskiej, m. in. na prymasa Michała Radziejowskiego, a zwłaszcza na — podówczas jeszcze tylko wojewodę bełskiego i hetmana polnego koronnego — Adama Mikołaja Sieniawskiego. Z tą grupą, niezbyt liczną wprawdzie, ale dość wpływową, nawiązali kontakty ścisłe, trwałe i owocne. Szczególnie bliskie stosunki osobiste zadzierzgnęły się między Rakoczym a Elżbietą Izabelą Sieniawską, którą zresztą łączyły z Węgrem więzy dalekiego pokrewieństwa. Rakoczy w latach 1702—1703 przebywał u swoich polskich sprzymierzeńców, w Dzikowie i w Brzeżanach, nie opodal granicy węgierskiej. Stamtąd, poprzez Gdańsk, kontaktował się z Francją, coraz bardziej zainteresowaną jego poczynaniami i wspomagającą go materialnie. Tam też przyjmował emisariuszy od rebeliantów węgierskich, wzywających go do powrotu do kraju i stanięcia na czele powstania. I wreszcie stamtąd — ulegając naciskowi opinii powszechnej wydał 6 maja 1703 słynną *Odezwę brzeżańską*, nawołującą „wszystkich prawdziwych Węgrów”, „szlachciców i nieszlachciców” do walki „*Cum Deo pro Patria et Libertate*”. Był to akt o znaczeniu również symbolicznym dla ówczesnych stosunków polsko-węgierskich... Teraz Rakoczy z Bercsényim oczekiwali już tylko pomocy wojskowej od panów polskich, a od Francuzów — finansowej. Nie doczekawszy się znaczniejszego wsparcia, 14 czerwca 1703 przekroczyli w Karpatach granicę węgierską, dając początek wielkiemu powstaniu kuruców.

Te różnorakie kontakty, przeważnie polityczne, w okresie poprzedzającym wybuch powstania (a także ich żywa kontynuacja w czasie samych walk) odbiły się donośnym echem w ówczesnym piśmiennictwie. Te właśnie pogłosy i reperkusje kontaktów polsko-węgierskich stanowią przedmiot rozważań Hoppa w drugiej części książki, będącej jej trzonem zasadniczym.

Zmaganiom zbrojnym i wtórującym im poczynaniom dyplomatycznym towarzyszyła obfita korespondencja oficjalna i półoficjalna. Listy, formułowane przez kancelarię Rakoczego przeważnie po łacinie lub po francusku, miały różne cele. Zmierzały do zainteresowania sprawą węgierską Polski, w której panował wówczas Stanisław Leszczyński. Dążyły do pozyskania sympatii oraz wsparcia moralnego, materialnego i wojskowego ze strony szerszego grona panów polskich dla walk kuruców. Przygotowywały atmosferę sprzyjającą ewentualnemu kandydowaniu Rakoczego do tronu polskiego. I wreszcie miały służyć regulowaniu spraw bieżących. Prawie wszystkie te pisma, bogate w *polonica*, interesują nas dzisiaj

nie tylko jako dokumenty kancelaryjne. Przyciągają one również uwagę dzięki bogatej, wychodzącej poza zwykłe wzorce protokolarne oprawie retorycznej, a także dzięki często wykorzystywanemu toposowi „wspólnych rysów”, łączących Polaków i Węgrów.

Osobne miejsce w obfitującym w *polonica* piśmiennictwie czasów drugiego powstania kuruców zajmują dwa dialogi polityczne, spisane po łacinie przez samego Rakoczego w r. 1709 i zachowane w rękopisie. *Discursus inter duos ministros status Moscovitici* dotyczy wprawdzie polityki zagranicznej Piotra Wielkiego, ale zawiera również aluzje do aktualnej sytuacji w Polsce. Znacznie ciekawszy jako całość będzie dla nas natomiast *Dialogus Hungari cum Polono de statu moderno Poloniae*. Szlachcic węgierski prowadzi tutaj rozmowę z ziemianinem polskim. Zastanawiają się oni, co winni począć Polacy w nowej sytuacji, jaka wytworzyła się po bitwie pod Połtawą.

W tymże samym roku co Rakoczy dwa swoje dialogi, spisał Domokos Brenner (zm. 1721) *Lettre d'un Ministre de Pologne à un seigneur de l'Empire sur les affaires présentes de la Hongrie*¹. Ten utwór skreślony przez przyszłego historiografa powstania, autora *Histoire des révolutions de Hongrie* (Haga 1739), miał kilka anonimowych wydań zagranicznych, a — jak przypuszcza Hopp — wśród nich również łańskie w Gdańsku (*Epistola Celsi ad Constantium de Hungaria*, 1710). Celem tej ulotki było — w przededniu europejskich pertraktacji pokojowych — powiadomienie władców różnych państw i dyplomatów zagranicznych o sytuacji na Węgrzech, wytknięcie nadużyć dynastii austriackiej i zjednanie sympatii dla wyzwolęńczych walk kuruców. Autor — jak wielu ówczesnych publicystów — nadał swojemu pisemku postać listu, pióra rzekomo nie znanego z nazwiska „ministra polskiego”. Ale utwór jego nie jest tylko tytułowym *polonicum*. W samym tekście — jakby dla uprawdopodobnienia „autorstwa” — Brenner gęsto rozrzucił odwołania do spraw polskich, przypominając m. in. polsko-węgierskie związki dynastyczne, odsiecz wiedeńską i jej znaczenie polityczne oraz pomoc udzieloną zbiegłemu z więzienia Rakoczemu. Tak oto tendencje antyhabsburskie spłotyły się — nie po raz pierwszy w węgierskim piśmiennictwie epoki — z tendencjami propolskimi. Podbudował Brenner swoje wywody nie tylko racjami historycznymi, zaczerpniętymi z wspólnej przeszłości polsko-węgierskiej. Sięgnął również — uzasadniając prawo do suwerenności i stawiania zbrojnego oporu — do rozwiniętej przez Hugona Grotiusa (w dziele *De iure belli et pacis*) doktryny prawa naturalnego, a także do pism współczesnego publicysty francuskiego, Jeana de la Chapelle. Wszystko to razem sprawiło, że *Lettre d'un Ministre de Pologne*, nastawiony na odbiorców różnej narodowości i o różnym przygotowaniu, jest jedną z ciekawszych broszur politycznych wspierających kampanię Rakoczego.

Drugi ze wspomnianych dialogów Rakoczego oraz fikcyjny list Brennera stanowią dowodne i trwałe ślady polsko-węgierskiego zbliżenia politycznego. I to ślady zarysowujące się dzisiaj na dwóch planach: historycznym i, co ciekawsze, literackim. W sensie historycznym — poprzez zawarte w treści *polonica*. A w sensie literackim — poprzez pojawienie się, w obrębie konwencji gatunkowych dialogu i listu, Polaka jako rozmówcy i Polaka jako rzekomego autora. Ale na tym nie kończą się *polonica* w ówczesnym piśmiennictwie węgierskim. Również bardzo w nie zasobny jest obszerny korpus dzieł, pozostawionych przeważnie w rękopisach przez autorów związanych z dworem Rakoczego. Po raz pierwszy w dziejach,

¹ Ukazywał się w postaci anonimowej ulotki, bez miejsca i roku wydania. Jedna z edycji (ale nie najwcześniejsza) nosiła datę: 1711.

miast pojedynczych utworów dotyczących spraw polskich, wyrósł na Węgrzech długi szereg dzieł, traktujących — w mniejszym czy większym zakresie — o ówczesnej Polsce.

Pál Ráday (1677—1733) był jednym z najbliższych współpracowników Rakoczego. Jako jego *intimus secretarius* i kierownik tajnej kancelarii odbył wiele podróży dyplomatycznych, m. in. do Polski (1704, 1705, 1707, 1710). Przelotne z nich wrażenia utrwalił w wizerunku autobiograficznym. Natomiast wyprawę z r. 1705 zrelacjonował obszerniej w osobnym dzienniku: *Diarium itinerationis in Polonia simulque legationis ad aulam Svecicam ed Stanisłai neo electi regis Poloniae*. Pozostawił tam ciekawe opisy miast, które odwiedził: Krakowa, Warszawy, Gdańska i innych. Przedstawił perypetie Stanisława Leszczyńskiego. Utrwalił spotkania z Elżbietą Sieniawską, nieprzerwanie życzliwie interesującą się wydarzeniami węgierskimi i samym Rakoczem. Nieraz z wdzięcznością wspominał o dość powszechnej sympatii, jakiej doświadczał nad Wisłą dla sprawy węgierskiej.

János Pápai (ok. 1660—1740), zrazu sekretarz Rakoczego i kierownik jego kancelarii węgierskiej, posłował w latach 1705—1708 i 1709—1711 do Konstantynopola. W ciekawej — także literacko — relacji z misji dyplomatycznej do Turcji, spisanej po węgiersku, poświęcił on wiele uwagi sprawom polskim. Interesował się przede wszystkim przebiegiem wojny północnej na ziemiach polskich, a także poczynaniami wysłanników polskich w Konstantynopolu i stosunkiem Turcji do wydarzeń w Polsce. Informacje miał na ogół dobre i tym ciekawsze, że czerpane z różnych źródeł, m. in. z kręgów polskich i tureckich, a także z konstantynopolińskich środowisk francuskich.

Gáspár Beniczky był sekretarzem tzw. Consilium Aulicum, zawiadującego prywatnymi dobrami Rakoczego. Stanowisko to wiązało go na co dzień z dworem. Toteż w swoim diariuszu, spisywanym po węgiersku regularnie od 24 maja 1707 do 1 marca 1710, utrwalił niemal wszystkie wydarzenia dworskie, i te doniosłe, i te mniej ważne. I znowu wszelkiego rodzaju polonikom przypadło tutaj wiele miejsca. Odnotowywał więc Beniczky wizyty Elżbiety Sieniawskiej na Węgrzech i częstą wymianę korespondencji między Rakoczem a Polką. Rejestrował stałe wyprawy specjalnych kurierów z pocztą przez Kraków i Warszawę do Gdańska. Nakreślił też znakomitym piórem przyjęcie, jakie z prawdziwie barokową wystawnością zgotowano na dworze węgierskim w r. 1707 księżnie Wiśniowieckiej.

Ciekawe *polonica* zawierają relacje z podróży dwóch wysłanników północno-węgierskich „stanów ewangelickich”, którzy w poselstwie do króla szwedzkiego przejeżdżali przez Polskę. Miklós Szirmay utrwalił swoje dość przelotne spostrzeżenia z r. 1705 w *Diarium ablegationis ad serenissimum regem Sueciae, Carolum XII*. Natomiast Daniel Krman (1663—1740), pochodzenia słowackiego, w łacińskim *Itinerarium* opisał szczegółowo swoją podróż przez Polskę z roku 1708.

Osobna wzmianka wreszcie należy się tutaj piśmiennictwu siedmiogrodzkiemu. Jego znakomity ówczesny przedstawiciel Mihály Cserei (1667—1756) w swojej *Historii*, napisanej po węgiersku z pozycji antykurucowskich, pomieścił liczne *polonica* i historyczne, i współczesne. Był doskonale, świetnie zorientowany w sprawach bieżących, a i przeszłość znał niezgorzej, głównie dzięki studiom źródłowym. Odwoływał się m. in. do bardzo przez siebie cenionego dzieła Pawła Piaseckiego *Chronica gestorum in Europa singularium recentiorum*.

Wszystkie zasygnalizowane tutaj materiały stanowią wartościowy przyczynek do dziejów tego, co można by nazwać tematem polskim w obcym piśmiennictwie. Ale też dostarczają ciekawego obrazu ówczesnej Polski. I to wcale nie ograniczonego do wzajemnych powiązań polsko-węgierskich, lecz dość pełnego i wielostron-

nego. Dzięki temu są one cennym źródłem dla historyków. Nie są też one bez znaczenia dla historyków literatury nastawionych na badanie wpływów, zależności i inspiracji. Cenniejsze literacko materiały wiążą się wszakże z popowstaniową emigracją Rakoczego w Polsce. Najwcześniejsze ich ślady znajdują się w urzekającej niekłamany liryzmem poezji ludowej, w pieśniach zaczynających się od słów: „Bóg z wami, Węgry! Schronieniem mym Polska”; „Ruszaj, mój koniu, ruszaj ku Polsce, / I tak już nigdy nie wrócę do mej węgierskiej ojczyzny!”

Polskie epizody w dziejach popowstaniowej emigracji kuruców stanowią przedmiot drugiej z książek Lajosa Hoppa, *A Rákóczi-emigráció Lengyelországban (Emigracja Rakoczego w Polsce)*.

21 lutego 1711 wyruszył Rakoczy do Polski, w nadziei, że otrzyma tutaj wsparcie i będzie mógł podjąć na powrót walkę. Towarzyszyły mu 2—3 tysiące Węgrów, wśród nich żołnierze, dworzanie, urzędnicy, dygnitarze. Zrazu zatrzymali się wszyscy — rzecz zrozumiała — nie opodal granicy węgierskiej, w Jarosławiu. Kiedy jednak nadzieje na pomoc polską zawiodły, pod koniec sierpnia 1711 puścił się Rakoczy, wraz z garstką osób sobie najbliższych, do Gdańska, skąd zamierzał pertraktować z Francją. Tym sposobem powstały dwa ośrodki emigracji węgierskiej w Polsce. Jeden na południu, w Jarosławiu i okolicach, gromadził znaczną większość uchodźców. Przeważali wśród nich ludzie prości, którzy borykali się z poważnymi trudnościami materialnymi, desperacko poszukiwali pomocy, próbowali przedostać się już to do Gdańska, już to z powrotem na Węgry. Drugi ośrodek uformował się na północy, głównie w Gdańsku i w Elblągu. Skupił on niewielką grupkę ludzi, przeważnie z elity społecznej i towarzyskiej dzielącej czas między zabiegi polityczno-dyplomatyczne i finansowe, zwiedzanie miejscowych osobliwości turystycznych oraz rozrywki towarzyskie. Wyjazd Rakoczego do Francji w listopadzie 1712 położył i tutaj kres beztroskiemu bytowaniu emigrantów węgierskich. Zaczęły się kłopoty materialne i w ciągu mniej więcej dziesięciolecia kolonia węgierska rozprzeczła się.

Tyle historii, odtworzonej przez Hoppa w żmudnym trudzie z przeróżnych źródeł. Miejsce poczesne przypadło wśród nich materiałom literackim i paraliterackim.

Rakoczego — jak już wspomnieliśmy — łączyły z Elżbietą Sieniawską nie tylko interesy polityczno-finansowe, lecz także coś więcej niż zwykła sympatia. Owocem bardzo bliskiej zażyłości między Węgrem a Polką była ożywiona korespondencja w języku francuskim. W listach, wymienianych przez długie lata, przeplatały się problemy najwyższej rangi politycznej z ważnymi kwestiami majątkowymi i z bardzo intymnymi wynurzeniami osobistymi. Dzięki temu z arcyciekawego bloku korespondencji wyłania się nie tylko wcale bogaty obraz ówczesnych wydarzeń historycznych, lecz także zasobne w rysy indywidualne portrety obydwójga epistolografów. Szczególnie dla nas ciekawy jest wizerunek Sieniawskiej, kobiety bez reszty oddanej Rakoczemu, a przy tym jego głównego — w sprawach polskich — doradcy. Dodajmy tu nawiasem, że przywódca kuruców, żonaty zresztą z księżniczką Charlottą Amalią Hessen-Rheinfelsi, poświęcił Polce dworny madrygał. Wiersz, spisany w języku francuskim, daleki jest od doskonałości. Stanowi on jednak dzisiaj jedyny pewny autorsko ślad poetyckich prób Rakoczego. Pracę piarską na szerszą skalę podejmie Rakoczy później, kiedy miast orężem przyjdzie mu posługiwać się piórem. I tak w r. 1716 napisze po francusku *Mémoires*. Trzonym tych wspomnień, obliczonych na pozyskanie opinii europejskiej — zwłaszcza francuskiej — dla sprawy węgierskiej, jest opis powstania. Ale trafiły do nich również fragmenty bardzo osobiste. Wezmą one zdecydowanie górę w spisanych

po łacinie od r. 1716 *Confessiones peccatoris*. W tych rozmyślaniach nad własnym życiem, stanowiących ciekawy okaz autoanalizy psychologicznej, objawił się Rakoczy jako zwolennik jansenizmu. I znowu zarówno w *Mémoires* jak w *Confessiones* obficie są rozrzucone interesujące *polonica*.

Ádám Szathmáry Király (1692—1752) przybył z Rakoczym do Polski jako młodzieńki dworzanin. Prowadził tutaj, a później we Francji, dziarski (1711—1717), ciekawy literacko, bogaty w celnie uchwycone szczegóły i dobrze podpatrzone scenki. Utrwalił w nim m. in. podróż Rakoczego statkiem z Jarosławia do Gdańska, pobyt w tym mieście, a także interesujące wizerunki rezydencji magnackich.

W Gdańsku prowadziła działalność pisarską Anna Zay. Żona Ádama Vaya, marszałka dworu Rakoczego, zaczęła twórczość od przekładu na język węgierski zielnika — podręcznika lekarskiego. Prawdziwą wartość jednakże ma jej pióra książeczka do nabożeństwa. Oprócz modlitw, ułożonych kształtnym wierszem, zawiera ona bowiem cyklę poezji religijnych, liryków wygnańczych oraz utworów zwróconych do synów. Poezję modlitewno-religijną uprawiały podówczas najprzedniejsze damy węgierskie. Kto wie jednak, czy tomik Anny Zay nie pozostawał w jakimś związku z inspiracjami bądź wzorami polskimi lub tylko gdańskimi?

Jednym z najwybitniejszych artystów wśród ówczesnej emigracji węgierskiej był Ádám Mányoki (1673—1757). Ten *pictor aulicus*, nadworny portrecista ksiązęcy, bywał już wcześniej w Polsce, zanim przybył z Rakoczym do Gdańska. Tu namalował m. in. znakomity portret swojego pana. Mányoki nie podążył za Rakoczym do Francji. Pozostawszy w Polsce, zatrzymał się na dworze Augusta II, jeździł po kraju. Owocem jego kilkuletniego pobytu nad Wisłą jest cała galeria portretów ówczesnej elity polskiej, zwłaszcza zaś dostojników i dam z dworu królewskiego. Później Mányoki powrócił na Węgry, a w r. 1737 został malarzem nadwornym Augusta III i osiadł u jego boku w Dreźnie; tam też życia dokonał.

Działalność Mányokiego nie była ostatnim epizodem w dziejach stosunków polsko-węgierskich za czasów Rakoczego. Wybuch wojny austriacko-tureckiej skłonił przywódcę kuruców do przybycia w r. 1717 z Francji do Turcji. Nowy konflikt zbrojny rozbudził nadzieje również wśród kolonii węgierskiej w Polsce. Zaczęły się — mimo akcji szpiegów cesarskich — częste podróże oraz ożywiona wymiana korespondencji między Jarosławiem a tureckim Rodosto, gdzie teraz osiedli emigranci węgierscy. Poczęto snuć nowe plany. W roku 1719 odczyły — na krótko zresztą — projekty osadzenia Rakoczego na tronie polskim. Nieco później książę odnowił kontakty listowne z Sieniawską, pragnąc m. in. pozyskać rękę jej córki dla swojego syna. Następnie — gdy zawiodły nadzieje pokładane w Turcji — ponoć nosił się z zamiarem powrotu do Polski. A w każdym razie aż do śmierci (8 IV 1735) śledził Rakoczy bacznie wydarzenia w Polsce, szczególnie uważnie przysłuchując się wieściom stamtąd w latach bezkrólewia (1733—1735). Również ten etap, zamykający ważny rozdział w stosunkach polsko-węgierskich, znalazł trwałe odbicie w ówczesnym piśmiennictwie — co ciekawsze — tym razem obydwóch narodów.

Kelemen Mikes (1690—1761) odbył u boku Rakoczego wygnańczą wędrówkę z Węgier poprzez Polskę i Francję do Turcji. Pamiętniki swoje, *Törökország levelek (Listy z Turcji)*, ujął w formę listów do fikcyjnej adresatki. Dzieło to, wzorowane na współczesnych autorowi zbiorach epistolarnych francuskich, stanowi literacko najdoskonalszy zabytek z epoki Rakoczego. Ale jest ono również nieocenionym — dzięki swojej wiarygodności — dokumentem tych czasów. Utrwalił w nim bowiem Mikes życie codzienne emigrantów węgierskich w Turcji, ich nadzieje i rozczarowania, inicjatywy polityczne i porażki. Pośród tych materiałów

znalazło się wiele poloników. Odnotowywał więc Mikes ciągle kontakty między Rodosto a Jarosławiem, a także małżeństwa polsko-węgierskie. Przedstawiał „polskie” plany Rakoczego. Przekazywał uwagi i komentarze dotyczące sytuacji w Polsce. W dziele jego spotykamy też aluzje świadczące o znajomości tradycji polskich (np. dotyczące podania o Popielu).

Mikesa — jak niebezzasadnie suponuje Hopp — mogła znać Regina Salomea z Rusieckich Pilsztynowa. Jakkolwiek było naprawdę, polska obieżyświatka, grająca głównie po Turcji, odwiedzała tam emigrantów węgierskich i odwiedziny te opisała w swoim pamiętniku. Toteż właściwe i pełne zrozumienie tych fragmentów tekstu Pilsztynowej wymaga dobrego obeznania z dziejami tamtejszej kolonii węgierskiej.

Z tego, co tutaj napisaliśmy, nietrudno się zorientować, że obydwie prace Hoppa są rozprawami przede wszystkim materiałowymi. W dwu niewielkich książkach omówił autor pokaźną liczbę materiałów wielojęzycznych, częściowo jeszcze po dzień dzisiejszy pozostających w rękopisach. Poszczególne teksty były już na ogół znane specjalistom, zwłaszcza węgierskim (ale np. Estreicher nie odnotowuje ich prawie wcale). Dopiero jednak połączenie ich w jeden ciąg uświadamia, zwłaszcza nam, Polakom, wielostronną doniosłość kontaktów z Węgrami w czasach Rakoczego. Szczególnie wiele miejsca przypadło w studiach Hoppa, jak łatwo zauważyć, wzajemnym stosunkom politycznym oraz osobistym. Znacznie mniej natomiast — polsko-węgierskim stosunkom kulturalnym, literackim. Jeszcze raz jednak okazało się, że podobnie jak wcześniej, podczas niefortunnych imprez Jagiellonów na Węgrzech czy za panowania Stefana Batorego, tak i teraz zbliżenia kulturalne, literackie, były uwarunkowane przez zbliżenia polityczne i osobiste. Wzajemne stosunki kulturalne, literackie, wydadzą się zapewne jednostajne, mało zróżnicowane. Ograniczają się one bowiem w zasadzie do najprostszych nawiązań tematycznych, rzadziej obejmują inspiracje twórcze i aluzyjne nawiązania literackie. Pamiętajmy wszakże, iż nie operujemy jeszcze całym materiałem: właściwie nie została dotychczas wykorzystana twórczość polska, nie przeprowadzono jeszcze poszukiwań we wszystkich zbiorach (np. Bibl. Ossolineum). Ale przecież dokonano już odkryć fascynujących. Mamy w tym momencie na myśli przede wszystkim odsłonięcie postaci Elżbiety Sieniawskiej jako epistolografki oraz jako polityka. Ukochana córka Stanisława Herakliusza Lubomirskiego i Zofii Opalińskiej, zwanej, dla biegłości w matematyce i w muzyce, „najuczeńszą Polką” swoich czasów — wnuczka Łukasza Opalińskiego okazała się godną sukcesorką rodzinnych tradycji literackich i politycznych².

Przedstawione tutaj studia Hoppa stanowią pionierskie podsumowanie dotychczasowych prac. Dzięki temu ich doniosłość jest wielostronna. Odkrywają one nowy, dotąd jako całość naukowo nie eksploatowany rozdział w dziejach stosunków polsko-węgierskich. Niczym kompendium dostarczają zasadniczego zrzębu faktów, podstawowych dla problematyki. Są bodźcem do prowadzenia dalszych badań w tej dziedzinie, są twórczą inspiracją do podejmowania w przyszłości nowych poszukiwań materiałowych i prób nowych ujęć interpretacyjnych. No i wreszcie — dla dobrego pióra mogą być surowcem znakomitym na pasjonującą powieść historyczną...

W studiach Hoppa tu i ówdzie pojawiają się nieliczne potknięcia erudycyjne w partiach poświęconych Polsce. Potknięć tych można było uniknąć, gdyby ma-

² Zob. P. Bohdziewicz, *Korespondencja artystyczna Elżbiety Sieniawskiej z lat 1700—1729 w zbiorach Czartoryskich w Krakowie*. Lublin 1964.

szynopsis przejrzał recenzent polski dobrze obeznany z epoką. Ale czy jest wśród szczupłego grona specjalistów ktoś znający język węgierski? Obydwie książki ukazały się nakładem Wydawnictwa Węgierskiej Akademii Nauk. Starannie za-
dbano o wyposażenie ich w dobrze dobrany materiał ilustracyjny z epoki. Zapomniano natomiast o obcojęzycznym *resumé* oraz o indeksie osób i miejscowości. Jest to brak szczególnie dotkliwy w rozprawach materiałowych, przeznaczonych w znacznej mierze dla czytelników obcych.

Często — niestety zbyt często — studia obcojęzyczne poświęcone problematyce polskiej nie są wydawane w naszym języku. Pół biedy, jeśli ukazują się one w językach szeroko znanych. Ale co robić z pracami węgierskimi? Należy je po prostu tłumaczyć. Obecne studia Hoppa bezwarunkowo zasłużyły na polską edycję (okazja jubileuszowa trafi się już niebawem, w r. 1976, kiedy to przypadnie 300-lecie urodzin Rakoczego)³. Zabiegiem najprostszym byłoby oczywiście wydanie obydwu rozpraw razem, w jednym tomie, po dokonaniu niewielkich zmian w tekście, dostosowujących go do potrzeb i wiadomości czytelnika polskiego. Wydaje się wszakże, iż warto byłoby wykorzystać okazję i dokonać przedsięwzięcia trudniejszego. Należałoby mianowicie wprowadzić do tomu obszerny aneks, zawierający w przekładzie źródłowe materiały węgierskie. Zyskałoby dzięki temu samo studium wstępne, które po koniecznej — w tym przypadku — przebudowie nabrałoby zwartości. I zyskaliby czytelnicy, badacze, którzy otrzymaliby obszerny wybór ciekawych tekstów autentycznych. Niezależnie od tego, na którą z koncepcji przystałby autor, bezwzględnie należałoby wydać osobno korespondencję Rakoczego z Sieniawską. Ten niezwykle blok listów stanowi bowiem zjawisko mające niewiele równych w naszym dawnym piśmiennictwie. Atrakcyjnym uzupełnieniem obydwóch tomów mogłyby być reprodukcje portretów pędzla Mányokiego.

Jan Ślaski

РОМАНТИЗМ В СЛАВЯНСКИХ ЛИТЕРАТУРАХ. К VII МЕЖДУНАРОДНОМУ СЪЕЗДУ СЛАВИСТОВ. ВАРШАВА, АВГУСТ 1973 Г. Москва 1973. Издательство Московского Университета, ss. 374.

Książka o romantyzmie w literaturach słowiańskich, będąca rezultatem współpracy naukowej literaturoznawców z Uniwersytetów Moskiewskiego i Warszawskiego, stanowi jedną z ciekawszych publikacji poświęconych VII Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów.

W szesnastu artykułach radzieccy i polscy slawiści, nawiązując do dyskusji, jaka toczy się od lat wokół romantyzmu¹, podjęli niezmiernie trudne zadanie po-

³ Dotychczas ukazały się po polsku jedynie dwa artykuły (ich przekształcone wersje weszły w skład omawianych książek): L. Hopp: *Pobyt Ferencza Rakoczego w Gdańsku w latach 1711—1712*. „Rocznik Gdański” t. 25 (1966); *Sprawy polskie w węgierskich zabytkach literackich z okresu powstania Rakoczego*. W zbiorze: *Studia z dziejów polsko-węgierskich stosunków kulturalnych*. Redaktor wersji polskiej J. Reychman. Wrocław 1969.

¹ А. Н. Соколов, *Проблема романтизма в советском литературоведении*. W zbiorze: *Советское литературоведение за пятьдесят лет*. Москва 1967. — Р. Ф. Юсуфов, *Русский романтизм начала XIX века и национальные культуры*. Москва 1970. — *Славянские литера-*